

# DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 9 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

TEATR POLSKI. Jutro, we czwartek, 15 bm., odegrana będzie dośk. komedja JANA SZUTKIEWICZA

## „POPYCHADŁO”

W akcie 1-ym wykonana będzie charakterystyczna polka.

Kasa czynna jest codziennie od g. 11—1 i od 5—7 w. Początek o g. 6 1/2 w.

## Wilczy apetyt.

Mały, lecz wielce wytrwały w dążeniach swoich naród litewski, czy raczej ci, co w imieniu ludu litewskiego występują, jako jego rzecznicy, postanowili za wszelką cenę zrobić na wojnie europejskiej dobry interes.

Zapragnęli być narodem o własnej państwowości z zagarnięciem narazie smuta sporego ziemi, na której nigdy nawet w zamierzonej przeszłości Litwini nie mieszkali. Do celu dążyli sposobami różnymi. Na początku zmagali się z potęgą europejskich, wtedy, kiedy Polacy wytknęli linję jedną i do końca jej się trzymali, Litwini w Dnieprze rosyjskiej oświadczyli się po stronie Rosji, a z Wilna chwilowo przebywający Litwini kowieńscy wysłali telegram hołdowniczy do Wodza naczelnego Mikołaja Mikołajewicza, życząc mu zwycięstwa, pogromu Niemców i zagarnięcia nadgranicznej ziemi pruskiej. Kiedy jednak te życzenia nie mogły się spełnić, kiedy oręż niemiecki minął Zmudę i oparł się o Psków i Dniepr, Litwini, ci sami, co takie gorące słowa życzenia Rosjanom, pojechali do Berlina hołdowniczym silniejszemu. Na ten raz byli szczęśliwsi, bo dawo im w kraju naszym panującą pozycję i po pewnym czasie nawet pozwolono bawić się w budowę niepodległości. Był już upatrzony król, były zawarte traktaty, konwencje wojskowe i Litwa stać się miała solwarkiem Berlina. Zjawili się ministrowie i aparat administracyjny, nie było tylko pozostałych poddańców.

Naraz gruchnęła niebezpieczna wieść o upadku Kajsera. Chorągiew narodowa na Tarybie ze strachu czy wstydu zczerniała i bez woli i wiedzy ludu litewskiego przysły król Urach utracił prawo do korony Mendoga. Zjawił się prezydent, który za wozem ustępujących zwycięskich przyjaciel namoty swe przeniósł de Kowna. A kiedy i tam chwiał się pociągł gmacz, naprzód obca ręka stawiana, pośpieszyli tarybcy z pośpiechem na zachód, do krajów skandynawskich i dalej do Anglii i Francji, szukając nowych cięści do swego budynku. Dobry podobno interes miało stanowić do przyszłe państwo niezależne dla okrętów handlowych a może i nie handlowych angielskich.

Gdy i te pomysły nie dają na razie pewnych wyników, nie bez wstrętu panowie tarybcy pojechali do Warszawy człowieka, który miał przedstawiać żądania rządowi polskiemu w stosunku do Wilna i granic wschodnich. Nie chce p. Szaulis przystąpić do ugody, aż nim nie będzie miał w kieszeni Wilna i Grodna z przyległościami. Dla dobitniejszej argumentacji sprowadza on z Krakowa prof. Horbaczewskiego i liczy na niego, jako na człowieka obrotowego, a dobrze znającego Polaków. Razem ci panowie stanowczo żądają oddania sobie wszystkiego, co na wschodzie

zdobył już oręż polski. I kiedy litewski komitet wileński pozwala łaskawie armji polskiej bronić frontu, p. Horbaczewski podaje do wiadomości ogółu polskiego żądania poselstwa litewskiego w Warszawie.

Są one takie:

1) Rząd polski, zanim zaproponuje rządowi litewskiemu federację Litwy z Polską, winien najpierw uznać państwo litewskie ze stolicą Wilnem. Państwo litewskie musi obejmować: 6 powiatów gub. suwalskiej, całą gub. kowieńską, port Libawę, 5 powiatów gub. wileńskiej, część gub. mińskiej (Nowogródek), oraz gub. grodzieńską, a także litewską część Prus Wschodnich.

2) Na podział ziem państwa litewsko-białoruskiego na dwie części (litewską z Kownem i polską z Wilnem) rząd litewski nie zgodzi się nigdy — nawet pod naciskiem polskiej siły militarnej.

3) Co się tyczy przekształcania reszty ziem b. W. Ks. Litew. (Białorusinów prawosławnych siedziwy), to Litwa, nie chcąc się wdawać w wojnę z Rosją (dalejszą, albo odrodzoną), żadnych pretensji do tych ziem nie zgłasza. Powitałaby z radością państwo białoruskie ze stolicą w Mińsku.

4) Prawo swoje do tych granic państwa litewsko-białoruskiego, jakie powyżej określono, Litwini usasadzają tem, że a) najsporniejszy punkt, Wilno z najbliższą okolicą, jest oazą polską z wielkim procentem elementu żydowskiego, oraz Białorusinów-katolików, którzy żądają miarę do Polaków zaliczeni być nie mogą, — jest oazą z 3-ch stron osaczoną Litwinami, a z 4-ej — Białorusinami; b) od Warszawy oddziela Wilno ziemia Grodzieńska — najmniej polska, bo zamieszkała przez Białorusinów prawosławnych (70 proc.); c) Białorusinów przez usta swoich przedstawicieli (członków obecnego rządu litewskiego) oświadczyli, iż pragną należeć do państwa litewskiego; d) Wilno, oderwane od «Litwy etnograficznej», od morza (Ryga, Libawa), staje się nędznym miastem prowincjonalno-kresowem, skazanym na zupełny upadek ekonomiczny.

Widzimy więc, że na nasze głodne czasy, to wcale dobry apetyt litewski, chce on pochłonąć aż 6 milionów mieszkańców i z tem się wcale twórcy państwa litewskiego się nie kryją. Ich minister spraw zagranicznych, obecnie osuwający nad losami Litwy w Paryżu, p. Woldemaras wyraża oświadczył, że Litwa będzie miała 6 milionów mieszkańców. Wprawdzie część ich, jak się skromnie wyraził p. minister, zapomniawszy języka litewskiego, lecz w państwie litewskim szybko się jego nauczy.

Piękne widoki na przyszłość tych, których uszczęśliwi państwowość litewska. Nie całe 2 miliony Litwinów narzucają mowę swą aż 4 i pół miljonem nie posiadającym tego języka. A to w imię jakich zasad staćby się miało? Czy Wilson dziś wszek-

władny na to pozwoli? Czy ludy należące do przyszłego państwa na to się już zgodziły? I czy krew polska świeżo przelana milcząc będzie przy tym targu polsko litewskim?

Pan Horbaczewski, lektor języka litewskiego w Krakowie i znawca stosunków litewskich, twierdzi, że Wilno polskie otoczone Litwinami i Białorusinami, jako wyspa polska, ma się zatopić w morzu litewskim, lecz czy tak łatwo miasto o 100 tysięcy Polaków da się tałem litewskim podmyć. Liczy on na Białorusinów, których razem z rządem rosyjskim rad widzieć w każdej wielkiej sukmanie. My go jednak rozczarować musimy. Ci, których chce profesor gorąco zrobić Rusinami, ci wszyscy u nas na Litwie dawno złożyli egzamin patriotyzmu polskiego. I nie panowie z Taryby, lecz oni sami o sobie decydować chcą i będą.

Co zaś do pokus stuleczności dla naszego Wilna i obawy odcięcia tej wielkiej stolicy od morza i Libawy, na co się dali już nasi domorośli politycy polscy złapać, to my w skromności naszej prowincjonalnej możemy upewnić p. Horbaczewskiego, że niech go głowa o nasz los nie boli, my bowiem wolimy być ostatnimi we własnym polskim domu, niż w obcym. Wprawdzie profesor pokazał chęć nam drogę do Libawy, to znów ma wcale mielada chęci wydrzeć nam własny język, jak to obiecuje p. Woldemaras. Nie, panie profesorsze, nie damy się złapać na interes nawet kupiecki, wolimy w Polsce siedzieć na partykularzu, niż w «stolicy», lecz pod łapą waszą, macie bowiem wilczy apetyt.

S. Bogorja.

## Żydzi Wileńscy.

Po trzech tygodniach głuchego milczenia odeszła się gmina izralicka w Wilnie — i wcale nie z powitaniem zdobywców, jak to czynili jej przedstawiciele wobec Niemców, a potem bolszewików, nie z kwiatami i adresami za wybawienie — i izralicków z ucisku komunistów, lecz, co jest zdumiewajacym, z oskarżeniem i omal nie z pogroźką.

Żydzi wileńscy twierdzą, że w dniach — 19 i następnym — kwietnia «wielki niewinny izralicków z pośród spokojnej ludności zostało zabitych, setki niewinnych bez różnicy płci i wieku w domu u siebie i na ulicach w zwierzęcy sposób pobito, tysiące mieskań izralickich zostało zrabowanych i większa część ludności izralickiej zupełnie została wyniszczona, a tysiące niewinnych izralicków zostało bez zasady aresztowane i wtrącono do różnych więzień, część z nich wysłano w nieznanym kierunku, różne inne grupy izralicków skazano na zesłanie bez ndowodnienia ich winy. Wypadki te nie ustały i po wściec przedstawiciele izralickich u władz polskich. Izralicki nie poczuwają się wiani za kierunek polityki bolszewickiej w Wilnie i ostro protestują przeciwko znęcaniu się nad nimi.

Dalej wystawiwszy pięć punktów swych żądań, aby natychmiast położono kres prześladowaniom izralickim wileńskich i żeby natychmiast zwolniono aresztowanych bez winy. Wreszcie gmina obiecuje uroczysto, że

naród izralicki na Litwie nie zaprzestanie i nie osłabi swej walki o prawa obywatelskie polityczne i narodowe, o byt i honor narodu izralickiego.

Po trzech tygodniach izralicki wileńscy zamiast witać, jakby się zdawało swych zbawców o ile nie ich nie łączyło z bolszewikami wspólnego, izralicki wileńscy wystąpili tak zuchwale wobec władz i społeczeństwa polskiego, iż słów niema na określenie stanowiska gminy, która sobie pozwala po trzech miesiącach znęcać się nad miastem przez współrodaków i wyznawców gminy w podobny sposób stawiać swe żądania.

Przedewszystkiem chcielibyśmy, przechodząc do treści żądań izralickich, mieć konkretne fakty i dokładny rachunek tych odwiezionych na kirkut żydowski, liczbę tej większej części wyniszczonej ludności. Przecie to uczynić można było. Dalej chcielibyśmy mieć wskazówki, co do winowajców. Choć kilku osób czy to żołnierzy, czy milicjantów, czy znów cywilusów wskazać należało. Nie podobnego gminy, instytucja bądźco bądź poważna, nie dała, oskarżając aż po trzech tygodniach, należało przecie dać fakty i dane, żebyśmy mogli sprawdzić twierdzenia oskarżycieli, bo wcale ni myśli my, jak to zwykli czynić izralicki, zaprzeczać wszystkiemu.

Twierdzimy z całą szczerością, że zostało zabitych na ulicach Wilna nie mało ludzi, lecz tam byli nietylko żydzi i nietylko wojskowi; kobiety, uczniowie, dzieci zginęli w tych dniach pamiętnych z różnych sfer i narodowości.

Izralicki zaś oskarżają o te strzaly do swych wyznawców tylko Polaków, milcząc o bolszewikach walczących aż trzy dni na ulicach Wilna. Śnać w głowach izralicków nie mieści się nawet przypuszczenie, ażeby bolszewicy mogli celować do ludności izralickiej.

Nie jesteśmy zwolennikami pogromów, nie protegujemy gwałtu i chętnie potępimy zbrodnię, gdy ona zostanie stwierdzoną, lecz nie rozumiemy w tej chwili gminy izralickiej, która ma pretensje za czas działań wojennych — tylko do władz polskich. Milczała grobowo gmina nawet w czasie pogromu żydów na Zarzeczcu i przy stacji przez armję czerwoną w czasie, kiedy nie wojna narażala izralicków na śmierć, a prostru do bry humor bolszewicki.

Lecz mniejsza o to, co czynili bolszewicy, chcemy tu zapytać gminę, czy nie ma w łonie jej jakich faktów, które w najwyższy sposób godne są potępienia u siebie w domu, ażeby potem występować na zewnątrz z zarzutami w myśl zasady lekarza nlecz siebie.

Nie mówiąc o dawnych knowaniach za rządów rosyjskich przeciwko ludności chrześcijańskiej, bierzemy tutaj czasy tylko ostatnie, kiedy nie nominalnie, lecz faktycznie w rękach komunistów żydowskich spoczywała władza.

Kto uroczysto witał w Wilnie armję czerwoną w styczniu, kto wyszukiwał wtedy tak gorliwie legionistów polskich, kto stanowił milicję i kto na ulicach rewidował nawet kapłanów naszych, kto tarmosił rannych legionistów na saniach, kto przedrzęniał pieśni patriotyczne polskie, kto

na wiecach pluł na Kościół, kto uczestniczył w pochodach, z kogo się składał kilkunasto, czy kilkudziesięciotysięczny tłum procesjonalny, kto rekwirował i dla kogo mieszkania polaków, kto się wdarił do domu bi-skupiego, kto rozkładał przy kościele św. Kazimierza odesywy i rozdawał pod kościołem św. Rafała takowe przeciwko ks. Mukermanowi, kto pierwszy poszedł zdobywać świątynię i kobiety w niej się modlące. Kto, słowem, rej wodził w Wilnie w ciągu trzech miesięcy okupacji bolszewickiej? Chyba nie Rosjanie i nie Litwini, tem mniej Polacy. Czemu wtedy, widząc słuszny choć cichy gniew ogółu chrześcijańskiego, gmina nie ogłosiła jakiej trzeźwej odesywy do swych rodaków.

A kiedy wobec pomruku ludu polskiego dwaj nasi kapłani udali się do głównego rabina p. Grodzieńskiego, prosząc go o wpływ i ostrzeżenie swych wyznawców, żeby nie tykali świętości naszych, bo słany wiatr może wywołać burzę, jakieś nieślyśliśmy o głosie gminy do swych zło-mków.

Natomiast dziś wobec istotnie dai trwogi, któreśmy wszyscy, nietylko żydzi, przeżyli i przecierpieli, gmina wytacza swe żale. W Wilnie stwierdzono wrogi nastrój Izraelitów do wszystkiego, co polskie: do wojska, władzy, mowy nawet, stwierdzono czynny udział żydostwa w strzelaniu z za węglów, przechowywanie broni i kulomiotów, przecinanie drutów telefonowych, sygnalizowanie poza miasto i ciągle śpiegowanie ruchów wojska polskiego, a na tem wszystkim przylapywano stale Izraelitów. To mimo wyraźny udział żydów w walkach z Polakami, mimo ciągle odnajdywanie bomb, granatów, oręża w mieszkaniach Izraelickich, mimo oburzenie najwyższe ludności chrześcijańskiej przeciwko ludności żydowskiej, w Wilnie, gdzie sami żydzi składali materiał do pożaru, w Wilnie polskiem do pogromu nie przyszło.

Ucierpiali tylko jednostki. Zawiązać to trzeba władzy wojskowej, duchowieństwu katolickiemu i szczerze katolickiemu nastrojowi ogółu Polaków. Dokoła wrzało, lud się burszył, żołnierz był w najwyższym stopniu podniecony zdradzieckimi stratami pod Ratuszem, na Sukiłanach, Dominikańskiej, Portowej, Poznańskiej, Wielkiej, Wileńskiej, na Śni-piskach, za Ostrą Bramą, a jednak ucierpiali jednostki.

Niech gmina będzie wobec tego ostrożna i zrównoważona w oskarżeniu swoim. Niech się ogół żydowski pogodzi z losem, niech uzna władzę polską, a wtedy żydom włos z głowy nie spadnie.

Wtedy tylko będą mogli Izraelici marzyć i otrzymać prawa obywatelskie i polityczne. Polska nędźnych obywateli nie będzie dzielić na kategorie i klasy.

Szkoda, że historia żydostwa w Polsce nie nauczyła tej przorności Izraelitów wileńskich.

P. Bohusz.

## Revolucja żydowska.

My, mieszkańcy Wilna, jesteśmy jeszcze pod zanadto świeżym wrażeniem tego, cośmy przeżyli od 6 stycznia do 19 kwietnia, aby nie nazwać wydrukowane w «Nasym Kraju» 11 b. m. oświadczenie żydowskiej gminy bezczelnie oburzającym. Bo przypomnijmy tylko ten moment, kiedy 6-go stycznia, po bezsensie, przez całe miasto spędzonej nocy, wyszliśmy na ulicę i ujrzeliśmy rozradowane i rozweselone twarze osób rozmaitego wieku i pici, idące z hałasem i krzykiem na spotkanie czerwonej armii. Narodowość tej spotykającej i uszczęśliwionej przybyciem cymbaryków ludność była niemiernie jednolita, a była ona żydowska. — Kiedy w parę dni potem była urządzona przez najeźdźców procesja — pogrzeb, były niesione sztandary z nadpisami bandyckimi w językach

rosyjskim i przeważnie żydowskim, a tłum był też niemiernie jednolity. — W przedkim czasie, gdy miało miejsce obchodzenie jakiejś czubaryckiej uroczystości, były postawione na katedralnym placu 4 trybuny, z umieszczonymi na nich portretami bożków bolszewizmu, a były to portrety Kryckiego, Wołodarskiego, Libknechta i Marksa. A wszystko to przeciw ży-dzi. — Jeżeli stęgnąć w niedaleką przeszłość i przejrzeć stronicę, na których historia zapisała nazwiska twórców i głównych szerzycieli tych idei, od których ludzkość tak okropnie teraz cierpi, to spotykamy Las-sala, Marksa, Róży Luksemburg, Libknechta — a wszystko to znów żydzi. — W Monachium na czele komunistów stał Lewin — chyba nie hiszpan lub włos — która pierwszy zębął przy zajęciu stolicy Ba-warji przez rządowe wojska a w biurach komunistycznych okazały się studentki srotyjskie. W Ameryce, na czele ruchu komunistycznego (co prawda, jak dotąd, bardzo słabego) stoją nie kto inny jak Rosyjscy żydzi.

Trzebaż narzęszo nazwać rzeczy po imieniu: wszystko to, co wyżej wymienione osoby tworzyły, niestety jeszcze tworzą tylko składową część jednego, potężnego, dziejowego zjawiska, które nie może być inaczej nazwanem jak rewolucją żydowską. Hasło jej — walka z chrześcijaństwem, a bolszewizmem i międzynarodową stawiogą tylko jej składowe elementy, przez wroga chrześcijaństwa z szatańskim sprytem wykorzystane.

Żydowskie oświadczenie twierdzi z właściwą tej rasie bezczelnością, że czołowe komunistyczne stanowiska zajmowali nie Izraelici. Tak, prawda, w liczbie komisarzy znaleźli się tacy panowie jak Ciechowicki, Kapsukas, Rasikas, ale przy jakimże historycznym ruchu należywa sprzedawczyków? Lecz to są wszystkie osoby, które stanowią kadry, jak mówią nasi żołnierze, żydowskich parobków głównymi zaś pozostają żydzi, jak sami komandosi to w Wilnie potwierdzili wywieszeniem wyżej wymienionych portretów, do których można by dodać Trockiego, Wileńskiego Joffe, petersburskich Zinowiewa, Kamieniewa, i całego szeregu ich współkolęgów, a wszystko z przybranymi nazwiskami, z powodu czego w Rosji nawet zapytną «a jak jawo dziewczyna familja?» (a jak ona z domn?) Zresztą wśród członków, z których się składał czubarycki «Rząd tymczasowy Litwy» było wielu niezamaskowanych nawet i pod nieco łatwiej brzmiającymi nazwiskami bynajmniej nie ukrywających się żydów jak np. Uaszlicht, Demanszteja i in.

Żydzi bolszewicy nie zadowalniają się politycznym i ekonomicznym rajuowaniem krajów, a sięgają do tego, co dla duszy ludzkiej jest najdroższym, zamykają kościoły, wyrzucają religię ze szkół, przesładują duchowieństwo, stwarzają wśród niego nowych męczenników, co nas przemo-si do czasów pierwszych wieków chrześcijaństwa.

A więc tu chodzi już nie o bolszewizm, a ogroźne dla całej ludzkości wystąpienie antychrześcijańskich elementów przeciw nauce Chrystusa i dla tego samoobrona przed zalewem żydostwa, powinna być organizowana i prowadzona energicznie i stale, lecz nie urządzaniem pogromów, bo ta właściwie nawet celu nie dopinają, a systematyczną i wytrwałą pracę, na czele której powinna stać najprzód obrona wiary, a więc jakaś większe szerokie jej zasady, pęczyjąc od szkół. Następnie wszelkie kooperatywy i wzięcie w swoje ręce wogóle handlu, czem ludność żydowska będzie zmasowaną wyależać się albo do starej Palestyny, albo do swojej nowej, stworzonej przez Trockiego i K-o, ze stolicą w Moskwie. — Ponadto, hasłem chrześcijańskiej ludności powinno być jaknajbardziej zżeczanie się między sobą, wzajemna pomoc i wytrwałność, biorąc przykład walki z germanizmem naszych drogich braci z Poznania. Przyłączenie się jaknajwiększej

liczności osób do p. III wiecu członków Wileńskiej Ligi Robotniczej z d. 6 maja; w którym wymaga się od rządu, by nie dopuszczał do żadnych rządowych lub społecznych instytucji tego wrogiego elementu, jest nie tylko pożądanem, ale wprost koniecznym, bo wszelkie delikatności z nim i miażdżenie się jest nie tylko szkolidwem, ale wprost występem w ob-cie tak wyraźnego zachowywania się tej rasy wszędzie, a w szczególności w Wilnie. Ludwik Wasilewski.

## Nie padniejsz Polsko!

Nie padniejsz, Polsko, chociaż w kolo Ciebie Katów, spragnionych krwi Twojej, rośnie wał, Choć sprzymierzencem Twym—jeno Bóg  
w niebie —  
Bo oto puklerz masz z Twych synów ciał

Nie padniejsz, Polsko, choć biją tarany O Twojej twierdzy wyszczerbiony mur, Ten mur, wściekłością wrogów gruchotany, Naprawia miljon rąk i serc Twych cór!

Nie padniejsz w prochu, by jak szmatę zmięta Z powierzchni świata mógł Cię szatan zmiesić. Nie! Bo w serc drobnych swych skarben zaklęta,

Dzieci Cię nasze nie pozwolą zgnieść!

Nie padniejsz nawet, choć wychodowany Na Twojej pierś—pierś tę kąsa gad, Własnej ohydy zatrują go rany Własnego fałszu zabije go jady!

Nie padniejsz nigdy! Bo Tve jasne lice Tęczy przymierza opromienia łuk. Nie padniejsz, Polsko — bo Cię za strażnicę Pokoju świata w niebie wybrał Bóg!  
Wanda Stanisławska.  
Wilno, 11 kwietnia 1919.

## Myśli majowe.

### Pod Chocimem.

Kiedy w rok po klęsce pod C-cora, gdzie legła siwa głowa wielkiego wodza i miłośnika Naśw. Pa-my, hetmana Żółkiewskiego, wyraszył w pole Chodkiewicz na walkę prawie bezwadszej. A kiedy nadeszła smutna wiadomość o śmierci hetmana w obozie, wówczas nakazał biskup Krakowski Marcin Szyszkowski publiczne modły o wyratowanie kraju od grożącej nowej klęski; a że w tym roku w d. 3 października wypadła uroczystość Różańca więc postanowiono w Krakowie uczynić w tym dniu błagalną procesję. I kiedy w całym kraju lud nasz z rękami w rękach błagał «Wspomorzycielki wiernych o pomoc, w Krakowie obnażono Obraz Pani i Królowej przez bractwo akademickie, a przed nim postępowal biskup, kapitał senat i wierni. Rozbrzmiewał głośnie róganic, serca lkały, ręce wznosiły się do nieba ku Tej, w której położono ostatnią nadzieję ratunku. Równocześnie w obozie pod Chocimem, pędząc noc bezsensu, leżał na łapczanie Stanisław Lubomirski wojewoda Krakowski, następca w dowództwie po Chodkiewiczu. Wtem, jak to potem sam uroczyste zeznał, ujrzał światło nad sobą, a w nim Bogarodnicę — przytem usłyszał jedno tylko słowo: wytrwałość.

Zrozumiał, co miało to znaczyć. I choć układy rozbiły się jeden po drugim, Lubomirski trwał w uporze. Tymczasem szturm po szturmie odbijano z niesłychanem mężstwem, aż wreszcie uparty czy wytrwały Lubomirski odniósł zwycięstwo. A z asst sławnego kazańdzici Birkowakiego wypłynął wówczas psalm dziękczynny Bogu i Królowej niebios za ostartą damę Osmasową. W kilka lat później za pośrednictwem Erasma Komuszewicza prowiandowała Domini-kanów polskich na prośbę Zygmunta III i Władysława IV, Grzegorz XV, a potem Urbana VIII papieża usta-nowili uroczystość kościelną po wieczne czasy na dzień 10 Października, jako podziękowanie za zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem.

Górniszewicz «Zam. Maj.»

## Rada Główna Opiekuńcza.

W niedzielnym Nrze «Dziennika» umieściliśmy notatkę o projekcie założenia w Wilnie Rady Opiekuńczej, jako filji R.G.O. Warszawskiej. Nie będzie zbyt wczesnym podać trochę szczegółów o tej instytucji.

Rada Główna opiekuńcza założona w 1916 roku opiekuje się wszelkimi potrzebami ubogiej ludności, zarówno w Warszawie, jak i całego kraju. — Dotychczasowa obejmowała R.G.O. tylko b. okupację niemiecką, obecnie rozciąga swe działalność na całą okupację austriacką oraz t. sw. Kresy Wschodnie i wraz z posuwaniem się wojsk polskich organizuje tam akcję żywościową. Jeszcze za czasów okupacji niemieckiej R.G.O. próbowała założyć swe oddziały na Litwie.

Duża akcja w całym kraju jest prowadzona przez R.G.O. przy pomocy Rad powiatowych i miejscowych (t. j. gminnych lub parafjalnych). Rad tych liczy R.G.O. blisko 700 w Królestwie, a na Kresach Wschodnich są już Rady w Białostockim, Grodzieńskim, Brzeskim, Włodzimierz-Wołyńskim obwodach, niebawem zaś powstaną w Wileńskim, a da Bóg, i Mińskim obwodach.

R.G.O. przy pomocy Rad Powiatowych, Miejskich i Gminnych prowadzi następujące instytucje, ilość których świadczy o rozmianach R.G.O.

Nazwa instytucji	Ilość instytucji	Ilość osób objętych akcją
Instytucje dziecięce.		
1) Ochrony przychodnie	1225	59267
2) Ochrony i ster-naty	124	7344
3) Bursy	7	455
4) Ogaiska	9	233
5) Żłobki	14	688
6) «Kropka mleka»	28	20777
7) Przytulki położnicze	2	34
8) Zakłady kąpielowe	2	13220
9) Szpitale dziecięce	3	43
10) Przychodnie dla chorych dzieci	8	13388
11) Przychodnie dla zdrowych dzieci	8	9273
12) Przychodnie przeciwnożniczne	1	872
13) Przychodnie denty-styczne	1	119
	1437	125743

Instytucje dla dorosłych.

173 jadalnia wydały 19100931 obiadów, 39 herbaciarni wydały 590.839 porcji w jedym roku, w 45 schroniskach dla dorosłych było 765 osób. Zapomóg w saturze wydano 67.136 i zapomóg pieniężnych 107.139 — razem na półtora miliona marek. Razem 1687 instytucji, 300.663 osób objętych akcją. Wydatki wyniosły w roku 1918 — 11.000.000 marek.

Na czele całej organizacji stoi Rada Główna Opiekuńcza (R.G.O.) w Warszawie, sprawy której prowadzi przyjdum R.G.O. (prezes St. Stanisławski, członkowie: Ks. A. Około-Kulak, G. Zablócki, J. Sroetszer, hr. Józef Zabiello). Rady powiatowe mają swoje Rady powiatowe; na ich czele zarządy, a miejscowe tylko zarządy.

Dotychczas, od czasu swego powstania R.G.O. zajmowała się temi działami akcji społecznej, któremi kto inny się nie zajmował i potem cały szereg dokonanych prac oddawała już to Rządowi, już to innym instytucjom społecznym. Był czas, że R.G.O. reprezentowała polskie społeczeństwo pod zaborem i odgrywała rolę jakby surrogatu rządu (w swolm czasie np. Niemcy zatwierdzili przeszło 100 sędziów pokoju wystawianych przez R.G.O. dla Królestwa). W ten sposób R.G.O. zorganizowała i oddała część szkolnictwa w kraju, dział odbudowy w kraju, dział powrotu z Rosji reemigrantów, a z Niemiec jeńców, poprowadziła i oddała rządowi rejestrację straż wojennych itd. Obecnie RGO. prowadzi szeroką akcję opieki nad dziećmi i akcję eprowizacyjną, głównie dziecięcą. W tej ostatniej RGO. działa ściśle w kontakcie z Centralnym Komitetem Opieki nad

dziesięć przy Ministerstwie zdrowia, które łącznie z Miłą amerykańską stworzyła cały aparat do pomocy w odżywianiu dzieci.

Obecnie RGO. organizuje na szerokich podstawach sprawę komuni-kacji Polaków z Ameryki z krajem. Dział RGO. częściowo przy pomocy funduszy własnych (zdobywa je przez loterię klasyczną RGO., kwestę ogólnokrajową, oflary w kraju i z zagranicy, a w wielkiej części z subsydjów Rządu polskiego. Sporo też środków przysparza sobie działem swym handlowym (monopole rządowe ap.)

Na gruncie kresowym narazie RGO. chce się zająć narazie organizacją sprowizacji (kuchnie tanie), ochronami, a po części może i szkolnictwem, które ap. w Królestwie, zupełnie wyklucza ze swego programu.

## Górny Śląsk.

Gazety berlińskie i śląskie — pisze krakowski „Dziennik polski” — zamieszczają sprawozdania z obchodów majowych na Górnym Śląsku. Sprawozdania te stwierdzają z prze-rażeniem, że manifestacje te wypadły zdumiewająco, że nświadczenie narodo-we Polaków w tej dziedzinie wrosło już do tego stopnia, że żadne represjalie nie potrafią go już stłumić: Polacy jawnie demonstrują za przyłączeniem Górnego Śląska do Pol-ski.

Wzorrowe, karne i imponujące pochody w d. i maja były przeglądem sił narodowych i socjalistycznych. W pochodach tylko czerwone sztandary niesiono obok chorągwi i obrasów kościelnych, ozdobionych orłami polskimi. Na czele pochodów jechali husarzy, dragoni i niani w pruskich mundurach, ale z polskimi orszekami — dalej piechota i weterani: wszystko porzuciło żelazne kryże waleczności, a pouberało się polskie godła.

Były to pochody dotychczas niewidziane i nieuczelniane. Porachunki partyjne zostawiono na boku, gdy dach się pali nad głową!

A teraz święto 3 go maja.  
Na Górnym Śląsku kopalnie w Mysłowicach, Katowicach, Bytomiu, Gliwicach, Zabrze, Rybniku itd. stanęły w tym dniu w scharżu pol-nischen Nationalfeierstages. Łatwo sobie wyobrazić troszkę pruskiej dzęszy, wiśdzącej, jak się jej z rąk wy-myka owoc dwusetletniego machawelizmu! Rospaczliwe odeszwy w gazetach, odeszwy rozrzucone z aeroplano-wów w języku polskim i niemieckim «Do górnośląskich matek!» rzucają jasne światło na to, że coś się popsuło w państwie duśklem... Pe-kazuje się, że nazwa «Hochnpolnische» ukuta na gwalt i celowo nie zna-lazła zrozumienia wśród Polaków górnośląskich, że została tylko pu-stym dzwiękiem.

Siedmeset lat wojsku nie zdo-lało nas zmieść z powierzchni tam-tej ziemi.

Kraj ten germanizowany przez Luksemburgów, Habsburgów i Ho-henzollernów od tylu wieków pozostał mimo wszystko polskim i tak-im chce być!

Wobec tego, co się stało — jeśli Wilsonowskie zasady stanowienia o sobie narodów mają wejść w życie — jeśli podstawa przyszłego ukształto-wania się warunków politycznych na Górnym Śląsku będzie wola szero-kich warstw nświadczonego nare-dy — możemy być spokojni o los nasz-ych braci nad Odrą!

## Sprawy polskie.

### W sprawie pielgrzymek.

J. E. ks. arcybiskup metropo-lita otrzymał z ministerjum zdro-wia publicznego odeszwę następującej treści:

«Od czasu ustąpienia władz oku-pacyjnych na południu i wschodzie

nasze-kraju, z powodu strasznych warunków aprotwizacyjnych i sanitar-nych tych okolic, epidemie szerszą się w straszliwy sposób. Ziemię nad-bużańskie nawiedzono są przez dur (tyfus) plamisty; w niektórych miej-scowościach do 50 proc. ludności za-pada na to cierpienie, zjawia się o-spa, w lecie należy oczekiwać czer-wonki, a nawet może i cholery.

Ministerjum zdrowia publicznego, mając na względzie dobro całego kraju, robi wszelkie możliwe wysiłki w celu unięscawienia epidemii i nie-przenoszenia zarazy przez przejezdnych do powiatów jeszcze nie tak silnie nawiedzonych.

Przy zbliżającej się wiosnie, jeżeli zacznie się żywiałowy ruch pielgrzymek pątników na Jasną Górę, tłumiony przez okupanta przez 4 lata, krajowi zagraża straszne niebezpie-czeństwo rozprzestrzenienia się zara-zy do rozmiarów epidemii średnio-wieczych.

W celu stworzenia możliwie do-brych sanitarnych warunków dla piel-grzymów, powstaje w Częstochowie z łacjatywy minist. zdrowia publicznego i ze współudziałem o przeora z Jasnej Góry komitet opieki nad piel-grzymami, i ministerjum ma nadzieję, że w przyszłym roku pielgrzymki będą się mogły odbywać bez obawy masowego zaleczenia epidemii.

Byłoby pożądane, żeby i uroczystości roku jubileuszowego na Jasnej Górze mogły być do tego czasu przesunięte.

Dnia 21 marca r. b. odbyło się w Częstochowie posiedzenie przedstawicieli duchowieństwa wraz z ks. biskupem sufraganem i o. przeorem na czele, Tow. lekarskiego, władz powiatowych i miejskich oraz wybitnych przedstawicieli społeczeństwa w celu wybrania komitetu opieki nad piel-grzymami. Zebrani powzięli jedno-głośnie następującą uchwałę.

«Wobec opłakanych warunków sa-nitarnych kraju i szerszej się epi-demii duru plamistego, nie dającej się wyłaczyć epidemii cholery i czer-wonki, należy prosić duchowieństwo c podjęcie w porozumieniu z minist-sterjum zdrowia publicznego jaknaj-szerzej akcji, celem powstrzymania w tym roku pielgrzymek.

Za względu na powyższe okolicz-ności minist. zdrowia publicznego zwraca się do Waszej Ekszellencji z prośbą o przyjęcie z pomocą w za-mierzeniach ministerjum i wydanie podwładnemu sobie duchowieństwu zarządzenia co do powstrzymania w tym roku wszelkich pielgrzymek.

Minister Janiszewski.

J. E. ks. arcybiskup polecił du-chowieństwu archidiecezji dostosować się do tyższych ministerjum, zawartych w powyższej odeszwie.

### Duchowieństwo a wojsko-wość.

Kurja metropolitarna warszawska otrzymała od ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego o-kólnik treści następującej:

«Według zasad tymczasowej usta-wy o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Polsce duchoway katolickim obywateli obrzędów służby:

1) Zwolnienia od wojska: a) ose-bom, posiadającym w stanie duchow-ny wyższe święcenia, subdyakonuatu poczysnąjąc; b) zakonnikom, którzy složyli śluby zakonne.

a) Odroczenia: a) alumnom semi-narijów, b) nowicjuszom zakonnym.

Zaświadczeń o posiadaniu wymie-nionych kwalifikacji, uprawniających do zwolnień lub odroczeń, udzielać mają: a) co do alumnów seminarijów — regensi tych zakładów; b) co do duchowaych wyższych święceń — koasystorze diecezjalne (kurje bisku-pie) lub biskupi; c) co do zakonników i nowicjuszy — przełożeni klasztorów.

### Uniwersytet Poznański.

7 maja uroczystość otwarto w Po-znanu uniwersytet polski. Uczelnia ta nowa jest właśnie wkrzeszeniem dawnej.

Csterysta lat miałowicie miła od-chwili, w której zasług pełen uczo-

biskup poznański Lubrański założył w Poznaniu akademję.

Nauszano w niej gramatyki, retoryki, matematyki, filozofji, prawa. Posiadała duży bibliotekę, cieszyła się opieką biskupów i kapłanów, magi-strów pozyskała zwykle z akademji krakowskiej. Przetwała do czasów Stanisława Augusta, byż zejść ze świata.

Nadszedł okres niewoli, w której duch narodu dźwigał się kolejno w każdej dziedzinie. Akademja wileńska. Liceum krzemienieckie, [Szkola głów-na warszawska, wreszcie wszechnai-ce krakowska i lwowska. Jedynie w dziedzinie naszej wszelkie starania Cieszkowskich i Libeltów rozbiły się o twardą odmowę systemu pruskiego. Ostatni zaś lat dziesiątek widział w Poznaniu niemiecki surogat akademji dla opatów germanizacyjnych powołanej a opatrzonej etykietą «Wil-helmowskiej».

I oto na szarym dziejowym po-suszku się wskazywa, ruszyła «w proch i pył krzyżacka zawierucha», z dumnych murów akademji Wil-helmowskiej i z pomurzych sal romań-skich zamku nieciął krwawy ubiór pruski. I tam, skąd wykładało było słowo polskie, polski duch dźwigał światynie wiedzy dla dobra następ-nych pokoleń, dla dobra Rzeczy-spolitej Polskiej, dla dobra ludz-kości.

Wiemy, jakich cudów dokonali wkrzeszane w warunkach krepowa-nych Akademja wileńska, Liceum krzemienieckie i Szkoła Główna, wie-my, co Kraków i Lwów zawdzięcza swoim Uniwersytetom. Takich swo-ców, na pożytek narodu i chlubę nauki polskiej życzymy dziś z głębi serca Almae Matri w Poznaniu wol-nym, polskim.

## Z prowincji.

### W Brześciu Litewskim.

Uroczystość i podniosłe obchodo-no — jak donosi P. A. T. — w Brześciu Litewskim święto 3-go maja.

O godz. 11-ej przed południem od-prawiona była masa polowa przed kościołem miejscowym w asystencji 8 książy. Na mszy obecne były od-działy wojska, skautci, sokoli, cechy duchowieństwo katolickie i prawo-sławne, rabiat, następnie młodzież, dziatwa szkolna i niesliczone tłumy publiczności. Ze stopnia ołtarza bar-dzo gorąco przemówił dziekan tutejszy. Po nabożeństwie obywatelstwo brzeskie wreczyło sztandar jen. Li-stowskiemu, który przyklekawszy, ucałował go i w serdecznych słowach dziękował.

Potem utormował się pochód, w którym wziął udział sztab, delegacja posłów z Pińska, złożona z 4 posłów, chór, władze cywilne, delegacje ze sztandarami od związków i organi-zacji, publiczności i oddziały wojska. Pochód różny wśród dzwięków or-kiestry do cytadeli, gdzie odbyło się poświęcenie cytadeli i wręczenie do-wódcy fortecy, sztabu narodowego, który zatrzymał na zamku. Następnie poświęcono klucze fortecy, które jen. Listowski wreczył dowódcy fróntu

Delegacja posłów polskich z Piń-ska swieździła razem z jen. Kistow-skim budynek, w którym podpisano haalebay pokój.

O godz. 3 po południu odbyła się deklara wojska polskiego.

O g. 6-ej wiecz. odbyła się uroczysta wieczerza w sali gimnazjum. Odczyt o konstytucji 3-go maja wy-głosił dyrektor pierwzego polskiego gimnazjum. Na życzenie publiczności sprawozdanie z pras sejmny wygłosił poseł Zagórski.

Przedstawiciele powiatów i gmin uchwalili rezolucję, w której satądali przyłączenia Brześcia do Polski i przeprowadzenia wyberów do sejmny. Charakterystyczne jest, że za rezolucją głosowali pierwsi przedstawicieli religji prawosławnej.

### W Lidzie.

Uroczystość 3 maja odbyła się w

Lidzie — jak donosi P. A. T. — w imponujący sposób.

Po nabożeństwie w kościele gar-низонowym przeszedł przez miasto pochód, liczący 5 tysięcy uczestal-ków. Wygłoszono mowy na cześć ar-mji polskiej.

Burmistrz miasta zawiadomił jen. Szeptyckiego, że jedną z głównych ulic miasta nazwano jego imieniem. Jen. Szeptycki w krótkim przemó-wieniu werwał do obrony z bronią w rękę święto uwolnionej z pod bolszewickiego najazdu części kraju.

Wieczorem koło amatorskie urzą-dziło uroczyste przedstawienie.

Udział wsi okolicznych był bar-dzo liczny. P. A. T.

## Powrót wojsk amerykań-skich do ojczyzny.

Amerykańskie pisma donoszą, iż powracające do ojczyzny wojska przyjmowane są we wszystkich mia-stach entuzjastycznie.

Niedawno witano w Nowym-Jor-ku 27 dywizję, złożoną przeważnie z „nowojorskich dzieci”. Na cześć wracających żołnierzy wniesiono cały szereg wspaniałych bram try-umfalnych. Przy dźwiękach muzyki, z pieśnią na ustach, wkraczali wo-jacy do miasta, pośród szpaleru ko-biet, obrzucający ich kwiatami.

Nad niektórymi pułkami powie-wały sztandary usiane złotymi gwia-zdami. Ilość tych gwiazd równą była liczbie poległych tego pułku. Ponieważ wśród amerykańskiej armji istnieje cały szereg specjalnych związków, do których należą przed-stawiciele poszczególnych klas spo-łecznych, religji, sekt...—więc oprócz ogólnych uroczystości odbyło się mnóstwo przyjęć w lokalach owych związków i stowarzyszeń.

Tak np. 5 Avenue urządziła dla oddziału kawalerzystów, rekrutują-cych się z podród rodzin nowojor-skich milionerów, cały szereg kon-certów i zabaw tanecznych. Żydow-scy żołnierze tworzący również oso-bny związek, znaleźli się we Wscho-dniej dzielnicy miasta w przeddzień świąt Paschy: żołnierze tego pułku nieśli chorągwie, na których wy-chaftowano hebrajskimi zgłoskami znany werset modlitewny: «Tęgo roku święcimy Paschę na ojczyźnie, a za rok w Jeruzalem». Na innym ich sztandarze widnieje napis: «Cześć Wilsonowi, budzicielowi Sjo-nu».

W mniejszych miastach urządo-no na cześć wracających zabawy ludowe, na których pojono i kar-miono żołnierze najlepszymi przy-smakami na koszt gminy.

Wielka radość panuje wśród murzyskich kolonji, albowiem pow-róciło także dużo „czarnych” wo-jowników.

Oczywiście wojska amerykańskie nie powróciły jeszcze w komplecie, dużo oddziałów pozostało w Euro-pie.

Po ukończeniu uroczystości po-witalnych, wyłoni się naturalnie kwestja zatrudnienia zdemobilizo-wanych żołnierzy, która jednakowoż przypuszczalnie nie nasunie wła-dzom amerykańskim większych tru-dności. W ostatnich bowiem cza-sach przewidując powrót wojsk, przedsięwzięto cały szereg inwestycji i robót publicznych, które umo-żliwią spokojne przejście do nor-malnej gospodarki pokojowej.

## TELEGRAMY.

### Zdobyte Budapesztu.

LYON 9 b. m. (PAT). Według doniesienia dzienników berlińskich po-wiérzonych przez prasę francuską, armja rumuńska objadła Budapeszt. Jak donoszą z Barylei, komisars lu-dowy w gabinecie Boli Kahaia, Sza-maely, ucieki z Budapesztu samocho-dem, został jednak zatrzymany przez

